

rycznej, religijnej? Zróżnicowane są także konteksty, u podstaw których znajdujemy mit. Można powiedzieć, że mitologizujemy pamięć, w tym pamięć historii filozofii, co oznacza, że pamięć w różnych kontekstach jest instrumentalizowana, podlega ideologicznym i światopoglądowym naciskom, legitymizując jakiś określony, partykularny interes, porządek, ład.

Z jednej strony, próbuje się odkłamać historię, odmitologizować pamięć, z drugiej strony jesteśmy świadkami jej zakłamywania i mitologizowania. Zatem, raz dowartościowujemy, innym razem redukujemy pamięć. Konfrontacja jest nieunikniona. Owa pamięć ulega łatwo instrumentalizacji, ponieważ w większości naszego społeczeństwa „świadomość obiektywna”, nie zindoktrynowana pamięć są praktycznie równe zero. Niejednokrotnie w historii polskiej filozofii toczył się spór o pamięć „narodową”, owe ścieranie się różnych stanowisk, czasami wykluczających się, prowadziło do konfrontacji, wymazania z podręczników niejednej postaci czy koncepcji filozoficznej. Jedną z zasadniczych funkcji filozofii jest demitologizacja (co nie oznacza negacji mitu) pamięci, historii, polityki, co więcej wszelkich form aktywności człowieka w kulturze. Cel zaś jawi się jako: powinność wpracowania takiej formuły kanonu pamięci, który dla przyszłości filozofii w Polsce (choć nie tylko) byłby podstawą dialogu, negocjacji, a nie konfrontacji.

Wydaje się, że m.in. taki cel postawił prof. Jan Skoczyński przed *V Seminarium Historyków Filozofii Polskiej* i ów cel został osiągnięty, czego dowodem jest omawiana publikacja. Można mieć nadzieję, że idea spotkań historyków filozofii będzie kontynuowana.

RYSZARD WÓJTOWICZ
(Rzeszów)

„KOSMOTWÓRCZA ROLA LOGOSU”

Sprawozdanie z panelu dyskusyjnego w Centrum Kultury i Dialogu
Akademia Ignatianum w Krakowie, 28 listopada 2013 r.

28 listopada 2013 roku w Akademii Ignatianum w Krakowie odbył się panel dyskusyjny zatytułowany „Kosmotwórcza rola Logosu”. Organizatorem spotkania było Centrum Kultury i Dialogu (CKiD), działające przy Akademii Ignatianum, którego nadrzędnym celem jest inicjowanie dialogu międzykulturowego. Jednym ze sposobów realizowania tego celu jest organizowanie interdyscyplinarnych debat poruszających rozmaite, istotne dla współczesnego człowieka, tematy.

Dyrektor CKiD-u, pomysłodawca oraz prowadzący debatę – dr hab. Krzysztof J. Pawłowski zaprosił dwójkę wybitnych profesorów, reprezentujących różne dyscypliny nauki, aby wspólnie podjąć refleksję nad szeroko rozumianym Logosem. Zaproszonymi gośćmi byli prof. dr hab. Władysław Stróżewski – filozof, wykładowca w Akademii Ignatianum, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (PTF), redaktor naczelny „Kwartalnika Filozoficznego”, który przez wiele lat związany był z Wydziałem Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. dr hab. Krzysztof A. Meissner – fizyk teoretyk z Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Narodowego Centrum Badań Jądrowych, współpracujący również z Europejską Organizacją Badań Jądrowych (CERN).

Przyczyną spotkania dwóch wybitnych przedstawicieli świata nauki był artykuł zatytułowany *Logos (język) i jego rola kosmotwórcza*¹, którego autorem jest znany polski matematyk prof. dr hab. Krzysztof Maurin. Tekst ten w nieco skróconej wersji został wygłoszony 8 sierpnia 1986 roku na jednym z interdyscyplinarnych spotkań seminaryjnych organizowanych przez Instytut Nauk o Człowieku oraz papieża Jana Pawła II².

Jak zaznaczył K. Pawłowski, głównym zamysłem organizowanego spotkania było skonfrontowanie dwóch różnych dziedzin nauki, filozofii i matematyki, w odniesieniu do zagadnienia kosmotwórczej roli Logosu. Tekst K. Maurina został uznany za interesujący punkt wyjścia, ponieważ zawiera rozważania dotyczące Logosu ujmowanego zarówno od strony filozoficznej (relacje symbolu z rzeczywistością, relacje mythosu z Logosem, zagadnienie mądrości, etc.), jak i *stricte* matematycznej (teoria reprezentacji grup, analiza harmoniczna, teoria koneksji w wiązkach włókniastych, etc.).

Spotkanie zostało podzielone na dwie części, z których pierwsza stanowiła prezentację dwóch dwudziestominutowych wykładów wprowadzających, druga z kolei była poświęcona pogłębionej dyskusji nad szczegółami poruszanej wcześniej problematyki.

Jako pierwszy przedstawił swój wykład W. Stróżewski, który już na wstępie zaznaczył, iż problematyka Logosu jest niezwykle głęboka i rozległa, dlatego nie sposób przedstawić całego jej bogactwa podczas tak krótkiego wystąpienia. Z tego względu postanowił zaprezentować własne stanowisko w kwestii rozumienia Logosu, a zwłaszcza relacji, jaka zachodzi między nim a mythemem. Zdradził, iż inspiracje dla swoich rozważań zaczerpnął z książki Giorgio Collego zatytułowanej *Narodziny filozofii*³. Interpretacja początków filozofii przez włoskiego filozofa polegała, zdaniem W. Stróżewskiego, na wskazaniu, iż to nie Tales wraz z presokratykami stworzyli podwaliny filozofii, lecz że sięgają one czasów dużo wcześniejszych, w których domino wało oddziaływanie żywego kultu bóstw Dionizosa i Apollina. Jak zaznaczył panelista, to właśnie Dionizoz wraz ze swoim irracjonalnym nastawieniem oraz specyficznym przeżywaniem rzeczywistości miał być opiekunem filozofii w okresie jej archaicznych początków. Prymat wiodła zatem filozofia rozumiana bardzo dynamicznie, ocierająca się wręcz o szaleństwo, które nie pozwalało na dokonywanie petryfikacji poznawczej, „unieruchomienia” przedmiotu poznania, a przez to i czysto racjonalnego porządkowania rzeczywistości w myśl Apollińskiej miary. Inspirując się koncepcją źródeł filozofii odkrytych przez G. Collego, W. Stróżewski odniósł się jednak z dystansem do koncepcji narodzin filozofii, w myśl której Logos filozofii wyłonił się z bezkształtnego chaosu.

Następnie prelegent zaprezentował własną koncepcję, skromnie zaznaczając, iż nie rości sobie przy tym prawa do oryginalności. Przytoczona koncepcja zakłada, iż Logos

¹ *Logos (język) i jego rola kosmotwórcza*, w: *Nauka – Religia – Dzieje, IV Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo, 6–8 sierpnia 1986*, red. J.A. Janik, P. Lenartowicz SJ, Karków 1988, s. 120–182.

² Spotkania niniejsze odbywały się przez kilkanaście lat w letniej rezydencji papieży w Castel Gandolfo.

³ Książka ta wzorowana na *Narodziinach tragedii* F. Nietzschego jest w gruncie rzeczy dokonaniem tego, czego nie udało się dokonać samemu Nietzschemu. Wydając bowiem *Narodziny tragedii*, niemiecki myśliciel od razu rozpoczął prace nad następnym (ostatecznie jednak niedokończonym) dziełem, w którym planował zrekonstruować archaiczne początki filozofii. Por. G. Colli, *Narodziny filozofii*, przeł. S. Kasprzyśiak, Warszawa – Kraków 1991, s. 19.

ujawnia się, czy wręcz realizuje w świecie człowieka za pomocą wielości mythosów⁴. U jej podstaw stoją dwa fundamentalne założenia: wedle pierwszego, Logosowi przypisane jest metafizyczne pierwszeństwo względem każdego mythosu, z kolei drugie pokazuje, iż Logos jest ukrytą tajemnicą, niedającą ująć się wprost (tj. bezpośrednio), choć możliwą do uchwycenia (tj. częściowego wyjaśnienia) za pomocą bogactwa mythosów.

Pojęcie szeroko rozumianego mythosu zostało z kolei rozdzielone znaczeniowo od pojęcia mitu ujmowanego w sensie węższym – religijnym⁵. Mythosy – zdaniem W. Stróżewskiego – będące próbą wyrażenia tajemnicy najprawdopodobniej jednego Logosu, mogą powstawać w rozmaitych dziedzinach ludzkiej aktywności: religijnej, naukowej (np. w fizyce, matematyce), filozoficznej (w różnych kierunkach i nurtach), mitologicznej, etc.

Wskazując na sensotwórczą moc Logosu, prelegent podkreślił, iż próbuje się on objawić za pomocą wielorakich narzędzi oraz sposobów, dzięki czemu istnieją różne ścieżki i drogi mogące do niego prowadzić. Jednym ze sposobów „wejścia” na nie jest stawianie wnikliwych pytań oraz poszukiwanie satysfakcjonujących odpowiedzi. Za szczególnego rodzaju pytania uznał W. Stróżewski te, które dotyczą początku oraz końca, bytu oraz nicości, czasu oraz śmierci, jak również te, które bezpośrednio dotyczą przeznaczenia człowieka (jego losu). W tym przypadku szczególną rolę miałyby odgrywać mythosy religii oraz filozofii.

Mythos religii jest zdaniem, W. Stróżewskiego, ucieleśniony najczęściej w postaci tekstu, który w odpowiedni sposób odczytany i rozumiany pozwala na odkrycie istotnych twierdzeń, zmuszających do tego, aby określić je mianem prawdy. Przykład tego typu podejścia można znaleźć zdaniem panelisty w dziele św. Justyna Męczennika zatytułowanym *Dialog z Żydem Tryfonem*. Tekst ów, zawierający wątki autobiograficzne, przedstawia poszukiwanie prawdy przez św. Justyna u różnych filozofów. Jednakże nie nauki wyniesione od nich ostatecznie doprowadzają go do odnalezienia prawdy, lecz dialog z Żydem Tryfonem, który opowiadając o różnych prorokach, przedstawia mu również historię Jezusa Chrystusa. Znajdując w tym ostatnim ucieleśnienie prawdy, stwierdza Justyn, iż żaden z filozofów, u których pobierał nauki, nie błędził, lecz podawał prawdę jedynie częściową. W ten sposób, zgodnie z relacją W. Stróżewskiego, doszedł Justyn do koncepcji zwanej *Logos spermatikos*, inspirowanej częściowo nauką stoików. W myśl tej koncepcji Logos, którego pełnią jest postać Jezusa Chrystusa, rozproszony jest po całym świecie w postaci zarodkowej. Udziela on jednak swojej prawdy również w poza-chrześcijańskich naukach głoszonych przez różnych myślicieli.

Następnie W. Stróżewski przedstawił, w jaki sposób św. Paweł zaprezentował postać Chrystusa. Odwołał się przy tym do dwóch listów, a dokładniej ich początków:

⁴ W sposób pełniejszy wyraża tę myśl W. Stróżewski w artykule zatytułowanym *Logos i mythos*, gdzie przeprowadza swoje analizy nie tyle w porządku historycznym, ile metafizycznym, próbując tym samym uchwycić istotowe, a zatem i pozaczasowe związki, jakie zachodzą między Logosem a mythosem. Por. W. Stróżewski, *Logos i mythos*, w: tenże, *Logos, wartość, miłość*, Kraków 2013, s. 134–135.

⁵ W przytaczanym już tekście W. Stróżewski szerzej objaśnia znaczenie mythosu, twierdząc, iż przez to pojęcie „chcemy rozumieć sposób ukazywania tajemnicy rzeczywistości, jej odkrywanego przez nas sensu, przekładu na różnorodne języki i tworzone przez nie dyskursy, jakie w określonej samym sposobem rozpoznawania tajemnicy uznajemy za najbardziej właściwe” (tamże, s. 136).

Listu do Efezjan i *Listu do Kolosan*. Zarysowana koncepcja Chrystusa wyłaniająca się z ich treści dotyczy tzw. Chrystusa Kosmicznego, a więc tego, w którym wszystko zostało stworzone, tego, przez którego wszystko zostało stworzone oraz tego, dla którego wszystko zostało stworzone.

W następnej kolejności zostali przytoczeni mistycy późnego średniowiecza z Mistrzem Eckhartem na czele – twórcą i głównym przedstawicielem mistyki nadreńskiej – oraz mistycy siedemnastowieczni ze św. Janem od Krzyża. Wedle ich koncepcji, Chrystus-Logos jest światłem, które oświeca umysły, a jego poznanie osiągnięte jest w doświadczeniu (przeżyciu) mistycznym.

Na zakończenie swojego wystąpienia W. Stróżewski przytoczył postać wielkiego odnowiciela koncepcji Logosu – Pierre’a Teilharda de Chardin, dwudziestowiecznego francuskiego jezuitę, który łączył kompetencje filozoficzno-teologiczne z bardzo dobrą znajomością nauk empirycznych (zwłaszcza antropologii i paleontologii). Logos w koncepcji francuskiego myśliciela pełni kluczową funkcję, ponieważ zarówno współkonstruuje rzeczywistość w jej aktualnym trwaniu, jak również jest jej początkiem („punkt Alfa”) oraz jej końcem („punkt Omega”). Rzeczywistość jest zatem w jego interpretacji bardzo dynamiczna i przez cały czas swego trwania ulega ewolucji, przechodząc poszczególne etapy („progi”) i nieustannie zmierzając do swego końca. Logos jest zatem pomyślany jednocześnie jako coś immanentnego, jak również transcendentnego względem świata.

Po zakończeniu pierwszej prelekcji prowadzący spotkanie poprosił o wykład wprowadzający drugiego z zaproszonych gości – K. Meissnera, zadając jednocześnie pytanie, czy precyzja nowoczesnych narzędzi matematycznych pozwala na dokonanie głębszego wglądu w rzeczywistość, zwłaszcza w rzeczywistość Logosu.

K. Meissner rozpoczął swój wykład od zaznaczenia, iż treść jego wystąpienia będzie dotyczyła zagadnienia Logosu w stosunkowo wąskim znaczeniu, ponieważ ograniczonym do jego czysto fizycznego aspektu. Chodziło przy tym o zaprezentowanie Logosu fizyki w sposób bezpośredni, dlatego też prelegent zrezygnował z próby wytlumaczenia „matematycznej części” artykułu K. Maurina.

Rozważania panelisty skupiły się początkowo na zagadnieniu symboli, które w fizyce odgrywają zasadniczą rolę w opisie rzeczywistości. Kluczową kwestią było stwierdzenie, iż oznaczenie symbolem bytu fizycznego, będące nadawaniem mu „nazwy”, jest swego rodzaju wydobyciem go ze stanu nieokreśloności oraz przyporządkowaniem do określonej kategorii. Z kolei za kwestię sporną uznał K. Meissner czy tego typu oznaczenie bytu jest jego ukonstytuowaniem tylko dla obserwatora, czy ukonstytuowaniem w ogóle. Ów proces nazywania bytu został oceniony na sposób dwojaki, ponieważ z jednej strony symboliczne odczytanie rzeczywistości powoduje znaczne jej zubożenie (do jednego tylko jej aspektu – w tym przypadku własności fizycznych), z drugiej jednak strony ten sam aspekt niesie ze sobą szereg innych, często nieodkrytych jeszcze odniesień. Podstawą takiego stanu rzeczy jest, według prelegenta, ukryte bogactwo symbolu, który zawiera w sobie nie tylko odniesienie do konkretnej, ustanawiającej go rzeczywistości, lecz również szereg relacji z innymi współoddziałującymi z nim symbolami.

Za przykład takiej sytuacji podał K. Meissner powstanie samej matematyki, rozumianej jako wyabstrahowanie pewnych struktur z obserwowanej rzeczywistości, które to struktury zaczynają następnie „żyć własnym życiem”. W przypadku matematyki swój początek miały one w prostym wyrażeniu „ $1 + 1 = 2$ ”, natomiast wyciągnięcie

krańcowych wniosków z owej analizy doprowadziło do powstania aksjomatów liczb naturalnych, przy użyciu których można sformułować niezwykle wyrafinowane twierdzenia matematyczne, np. nieudowodnioną od stu pięćdziesięciu lat do dziś hipotezę Riemanna.

Obrazując ten sam mechanizm funkcjonowania („życia”) teorii na gruncie nauk fizycznych, prelegent wskazał na okoliczności powstania ogólnej teorii względności Alberta Einsteina oraz na wnioski z niej płynące. Następnie zaznaczył, iż ukryte możliwości, jakie niosła ze sobą ta ostatnia, wcale nie były znane ani nawet przewidywane przez jej twórcę. Na poparcie swej tezy panelista dodał, iż ogólna teoria względności z czasem otworzyła przed ludźmi horyzont zupełnie nowego, niezwykle bogatego świata, przejawiającego się np. w możliwości opisu czarnych dziur, rozszerzającego się wszechświata, czy określania horyzontów zdarzeń. Jednakże K. Meissner od razu dodał, iż piękno wyłaniające się z omawianej teorii ukryte jest za barierą matematyki (geometria różniczkowa), dzięki czemu nie jest ono dla każdego tak samo oczywiste.

Jako inny przykład teorii fizycznej „żyjącej” niejako „w swoim świecie” wskazał panelista mechanikę kwantową – teorię rządzącą się swoimi, dla człowieka zasadniczo nieintuicyjnymi, prawami. Również ona miała otworzyć dostęp do nowego, wcześniej nieprzewidywanego świata. Jej powstanie określone zostało przez panelistę mianem „desperackiej próby abstrakcyjnego wytłumaczenia stabilności atomu”. Jak podkreślił bowiem K. Meissner, struktury pierwotnie wprowadzone przez W. Heisenberga, M. Borna i P. Jordana w pierwszej wersji tzw. macierzowej mechaniki kwantowej z 1925 roku wydawały się nie mieć nic wspólnego z obserwacjami, jednakże jakiś czas później okazało się, iż to właśnie te struktury dobrze opisują atomy natomiast pojęcia zgodne z powszechnymi wyobrażeniami wyniesionymi z codziennego doświadczenia, nie mają tu zastosowania.

W ten sposób K. Meissner zobrazował zmianę paradygmatu uprawiania fizyki, który do końca XIX wieku polegał głównie na porządkowaniu obserwacji, a następnie formułowaniu na ich podstawie praw ogólnych⁶. Wyjątkami od tego paradygmatu były odkrycia M. Kopernika, Galileusza, I. Newtona, które proponując inny sposób opisu rzeczywistości, wykraczały poza proste porządkowanie znanej wiedzy. Z kolei paradygmat uprawiania fizyki XX-wiecznej, który został zapoczątkowany przez A. Einsteina, zakłada, iż w zasadzie zawsze pierwotne względem obserwacji jest sformułowanie teorii, która dopiero na końcu ulega weryfikacji doświadczalnej. Na potwierdzenie swoich słów panelista stwierdził, iż można byłoby przez dziesięciolecia analizować wyniki zderzeń protonów przeprowadzanych w zderzaczu hadronów LHC i nie wyprowadzić z nich kwantowej teorii pola, która je opisuje.

Wnioski, które zostały wyprowadzone przez K. Meissnera, wskazały jednoznacznie na fakt, iż „świat” współczesnych teorii fizycznych cechuje się własnym immanentnym Logosem, który na pozór nie ma nic wspólnego ze światem obserwowanym w potocznym doświadczeniu. Z tego też względu, aby umiejętnie „dostrzec” i opisać Logos świata teorii fizycznych konieczny jest wnikliwy namysł intelektualny, charakteryzujący się swoistą iluminacją, wzbogacony dodatkowo o konieczną wiedzę zarówno z zakresu fizyki, jak i matematyki (aparatus pojęciowy i językowy). Inny jest bowiem

⁶ Takich jak np. prawo Ohma.

język tych dwóch „światów” (tj. świata teorii fizycznych i świata obserwowanego), jak również innego rodzaju relacje w nich zachodzą. Następnie wskazując na rozdźwięk, jaki dzieli oba wspomniane światy, prelegent stwierdził, iż jest on już obecnie ogromny i najprawdopodobniej wciąż będzie się powiększał. Dodał również, iż jakościowa różnica, jaka nastąpiła w uprawianiu fizyki na przełomie XIX i XX wieku spowodowała, iż obecne wyobrażenia o świecie fizycznym wydają się nieporównanie ciekawsze aniżeli te z końca XIX wieku.

Wskazując na niezwykle wręcz skomplikowanie świata fizycznego, prelegent przytoczył powiedzenie A. Einsteina, wedle którego „Bóg jest wyrafinowany, ale nie złośliwy”. Następnie wskazał kilka przykładów na potwierdzenie powyższej maksymy. Pierwszym przykładem było zaznaczenie, że choć świat fizyczny niesłychanie przekracza swym bogactwem możliwości jego całkowitego obliczenia, to jednak, dla ogromnej liczby praktycznych zastosowań, obliczać się daje z wystarczającą do tych zastosowań dokładnością. Kolejny przykład odnosił się do możliwości jego poznawania na sposób hierarchiczny (wedle tzw. „hierarchii skal”), poczynając od poznawania ruchu planet, co doprowadziło do powstania mechaniki newtonowskiej, następnie drobne odchylenia przy większych prędkościach doprowadziły do relatywistycznej mechaniki klasycznej, a z kolei niemożliwe do wyjaśnienia fakty z mikroświata doprowadziły do powstania mechaniki kwantowej. Poznawanie świata w taki sposób, tj. „kawałek po kawałku” jest możliwe, zdaniem prelegenta, dzięki temu, że istnieją sytuacje, gdy odpowiednie stałe fizyczne (np. stała Plancka, czy odwrotność prędkości światła) są na tyle małe w stosunku do wielkości występujących w tych sytuacjach, że wystarcza do opisu teoria uproszczona, która bardziej subtelnych efektów nie musi uwzględniać (co jest ilustracją „braku złośliwości”); w przeciwnym razie, o ile świat by w ogóle istniał, trzeba by było zrozumieć go niejako naraz, „w całości”, co prawdopodobnie uniemożliwiłoby powstanie nauki.

Zastanawiając się nad możliwością oglądania doskonałości świata w jego czystej formie, wskazał K. Meissner na prawa fizyki, niezmiennie i uniwersalne, w których człowiek nie może nic „popsuć” z tej racji, iż są one od podejmowanych przez niego działań całkowicie niezależne. W prawach tych, w ich prostocie, pięknie, niezmienności oraz ich ciągłym działaniu dostrzega prelegent obecność Logosu. Następnie dodał, iż tylko w świecie, w którym stale działają niezmiennie prawa fizyczne, może funkcjonować człowiek ze wszystkimi swoimi możliwościami (uczenia się, rozumienia, przekazywania swoich doświadczeń, wiedzy, etc), ale nauka istnienia tych praw uzasadnić nie jest w stanie⁷.

Swój wykład K. Meissner podsumował propozycją podziału rzeczywistości na trzy poziomy. Wedle jego koncepcji pierwszy poziom dotyczy świata dostępnego w obserwacji, drugi poziomu praw fizyki opisujących i wyjaśniających poziom pierwszy, natomiast trzeci dotyczy poziomu transcendencji przekraczającej dwa poprzednie. Jak zaznaczył prelegent, coraz większa przepaść pojawiająca się między światem codziennego doświadczenia a światem praw fizyki jest w pewien sposób analogiczna do ludzkiego wyobrażenia o świecie transcendencji. Na potwierdzenie tej tezy padło stwierdzenie, iż nawet najdłuższy czas obserwacji drugiego poziomu rzeczywistości nie da odpowiedzi na to, co dzieje się na poziomie trzecim, a nawet czy ten poziom w ogóle istnieje. Nie występuje zatem bezpośrednie płynne przejście z poziomu pierw-

⁷ Wspomniana została tu konieczność zarysowania perspektywy metafizycznej.

szego do poziomu drugiego, tak samo, jak nie występuje ono między poziomem drugim a poziomem trzecim⁸.

Na koniec K. Meissner stwierdził, iż droga interpretacji owych poziomów może następować tylko w jedną stronę: od poziomu trzeciego do drugiego oraz od drugiego do pierwszego. Z kolei znajomość Logosu fizyki (poziom drugi) może poprzez piękno z niego płynące w jakiejś mierze wskazywać na świat transcendencji (poziom trzeci), jakkolwiek w ostatecznym wymiarze dostęp do tego ostatniego może dać jedynie pierwotna wiara przekraczająca wiedzę.

Po zakończeniu drugiego wykładu wprowadzającego K. Pawłowski zaprosił panelistów oraz słuchaczy na część dyskusyjną, rozpoczynając tym samym od postawienia W. Stróżewskiemu pytania o miejsce/rolę człowieka w odkryciach współczesnej fizyki. Udzielona odpowiedź wskazywała na to, iż człowiek przestał być niez zaangażowanym obserwatorem, a kimś na kształt „partycypatora” procesu poznawczego. Ponadto W. Stróżewski zaznaczył, iż szczególną zasługą człowieka jest fakt, iż to właśnie on dokonuje odkryć oraz doświadczeń, czyli jest swego rodzaju inicjatorem przeprowadzanego procesu poznawczego. Dodał również, iż problem transcendencji poruszony przez K. Meissnera (tzw. „trzeci poziom”) zasadniczo jest nierozstrzygalny również na gruncie filozofii. Ta ostatnia może jego zdaniem „podprowadzić” pod problematykę transcendencji (np. formułując odpowiednie pytania, czy próbując udzielać na nie odpowiedzi), natomiast nie jest w stanie jej w pełni wyjaśnić, zgłębić ostatecznie. Dzieje się tak z daniem W. Stróżewskiego dlatego, iż transcendencja jest „prawdziwą transcendencją”, a więc bezpośredni dostęp do niej jest niejako *ex naturae* niemożliwy. Jednakże za właściwszy sposób zbliżenia się do niej wskazał prelegent na konieczność zgłębiania pism świętych z różnych kręgów kulturowych, aby dowiedzieć się, co na ten temat mają do powiedzenia różni starożytni prorocy⁹.

Kolejne pytanie zostało postawione K. Meissnerowi i dotyczyło możliwości wykorzystania matematyki dla celów fizyki. W odpowiedzi prelegent zaznaczył, iż współczesny aparat matematyczny, choć jest absolutnie niezbędny, by jakkolwiek teorię fizyczną sformułować, nie jest wystarczająco rozwinięty, aby można było wykorzystać go do wyprowadzenia wszystkich wniosków ze współczesnych teorii fizycznych. Brak postępu w pewnych gałęziach matematyki istotnych dla fizyki, np. analizie funkcjonalnej, sięgających zdaniem prelegenta nawet pięćdziesięciu lat wstecz sprawiają, iż rozwój współczesnej fizyki został znacznie spowolniony.

Następne pytanie zostało również postawione K. Meissnerowi i dotyczyło osiągnięć teorii strun. W odpowiedzi prelegent stwierdził, iż rzeczona teoria (opisująca 10 wymiarów przestrzeni) miała aspiracje do bycia „teorią wszystkiego”, jednakże ponownie z powodu braków w matematyce nie była i wciąż nie jest w stanie wyjaśnić kluczowych dla fizyki zagadnień, jak np. zagadnienia osobliwości początkowej.

Kolejne pytanie ponownie zadane K. Meissnerowi dotyczyło możliwości ewolucji praw fizycznych będących wyrazem Logosu. Odpowiadając, K. Meissner zaznaczył, iż prawa fizyki nie podlegają ewolucji, ponieważ są niezmiennie. Zmienić może się co najwyżej nasza wiedza o zakresie ich obowiązywalności, zwłaszcza w

⁸ Jako możliwy wyjątek zostało przytoczone doświadczenie mistyczne.

⁹ W sposób szczególnie zaakcentowany został św. Paweł.

momencie odkrycia nowego, bardziej uniwersalnego prawa. Prelegent dodał również, iż kluczową kwestią nie jest zmiana interpretacji, czy samo odkrywanie nowych praw, lecz to, że istnieją, są uniwersalnie obowiązujące i że istnieje świat tym prawom poddany. Fakt ten, jego zdaniem, wydaje się niezwykłą oraz niewytłumaczalną tajemnicą rzeczywistości. Sceptycznie odniósł się natomiast do tzw. „zasady antropicznej”.

Kolejne pytanie, skierowane do obu prelegentów, wyrażało następującą treść: „czy jeśli się przyjmie, iż człowiek ma wrodzone absolutne i nieprzekraczalne ograniczenia w swoich możliwościach poznawczych, to możliwe jest, aby zainicjował on zewnętrzny względem siebie proces poznawczy (np. za pomocą komputera), który mógłby przekroczyć ograniczenia wynikające z jego (człowieka) natury, tłumaczący faktyczną strukturę rzeczywistości?”. Odpowiedź K. Meissnera była negatywna, prelegent podkreślił przy tym dwie kwestie. Pierwsza dotyczyła możliwości poznawczych człowieka, które choć są niezwykle ograniczone, to jednak cały czas się poszerzają. Druga dotyczyła z kolei faktu, iż ta ograniczona wiedza, jaką dysponuje człowiek, jest wystarczająca, żeby w sposób praktyczny korzystać z niej na bardzo dużą skalę. Odpowiadając na drugą część pytania, prelegent stwierdził, iż choć komputery dysponują niebagatelnymi i stale rosnącymi możliwościami obliczeniowymi, to jednak nie posiadają cechy najważniejszej – aktu (z)rozumienia, sytuującego człowieka ponad nimi. Z kolei W. Stróżewski, odpowiadając na pytanie, przedstawił specyfikę poznania filozoficznego (pozostającego w kręgu hipotez oraz różnorodnych założeń), które uznał za „a-czasowe”, wskazując tym samym na ciągłą możliwość korzystania z filozoficznego dorobku całej ludzkości. Podkreślił również, odnosząc się do odpowiedzi K. Meissnera, iż kluczową funkcję w poznaniu zajmuje wspomniany już akt (z)rozumienia, dzięki któremu można odkrywać wszystko, co tylko jest w jakiś sposób pojmowalne, nawet wtedy, jeśli nie jest dane bezpośrednio.

Następne pytanie zostało skierowane do K. Meissnera i dotyczyło znaczenia ludzkiej decyzji (wolności) oraz ryzyka, jakie trzeba podjąć podczas formułowania nowych teorii fizycznych. W odpowiedzi na pytanie prelegent przyznał, iż ryzyko popełnienia błędu, jakie towarzyszy fizykowi podczas formułowania nowej teorii fizycznej jest ogromne i prawie zawsze przekracza dziewięćdziesiąt dziewięć koma dziewięć procent. Następnie K. Meissner zacytował rosyjskiego fizyka, laureata nagrody Nobla Lwa Landaua, którego zdaniem dobry fizyk to taki, który w swoim życiu napisał chociaż jedną dobrą pracę dotyczącą jakiegos fizycznego zagadnienia.

Ostatnie pytanie, zadane K. Meissnerowi, traktowało o zmienności pojęcia Logosu fizyki w czasie. W odpowiedzi na pytanie prelegent zaznaczył po raz kolejny, iż same prawa fizyczne są niezienne w czasie i w tym samym sensie niezmienny jest logos fizyki. Zmienne w czasie może być co najwyżej zachowanie się układu we wszechświecie lub sam proces odkrywania i formułowania nowych praw fizycznych. Swą wypowiedź skonkludował stwierdzeniem, iż istnienie niezmiennych praw jest cudownym, ekstatycznie pięknym faktem.

Na zakończenie panelu dyskusyjnego K. Pawłowski podkreślił, jak ważną rolę w pojmowaniu rzeczywistości w kulturze zachodniej pełniła i wciąż pełni matematyka. Zaznaczył także, iż dla kultury indyjskiej taką funkcję odgrywała gramatyka, operująca nie liczbą a słowem. Następnie powołując się na intuicję W. Stróżewskiego, stwierdził, iż choć każdy z omawianych mythosów (czy to fizyki, czy filozofii, etc.) wydaje

się sam w sobie nieskończenie bogaty, to jednak przy odpowiednim spojrzeniu może wskazywać na jeden Logos. To ukazanie jedności Logosu uznał za wyzwanie rzucone współczesnemu człowiekowi.

MACIEJ BORYS
(Kraków)

FILOZOFIA HISTORII FILOZOFII

Jak uprawiać historię filozofii i jak jej nauczać?, red. M. Woźniczka i M. Rembierz, Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2013, ss. 280.

Od wielu lat w polskim środowisku filozoficznym toczy się dyskusja nad historią filozofii, a szczególnie nad pytaniem, czy uprawianie filozofii to swoista historiofilozofia; czy historycyzm nie zdominował naszej refleksji filozoficznej? Gdzie są granice „zdroworozsądkowego” odwoływania się do zaszczytów historycznych samej filozofii? Tego typu pytania m.in. towarzyszyły konferencji zorganizowanej przez Zakład Filozofii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie w roku 2012. Właśnie jej owocem jest wydana pod koniec ubiegłego roku praca *Jak uprawiać historię filozofii i jak jej nauczać?* Jest ona zbiorem kilkunastu artykułów zgrupowanych w pięciu rozdziałach, które próbują odpowiedzieć na pytania postawione we wstępie książki przez dwóch badaczy problematyki relacji historii filozofii do samej filozofii. Są nimi dr Maciej Woźniczka (AJD) oraz dr hab. Marek Rembierz (UŚ). Wymienieni autorzy są jednocześnie współautorami i redaktorami naukowymi. Wspomniane tezy – sformułowane przez redaktorów – dotyczą następujących kwestii:

- argumenty formułowane przez przedstawicieli odmiennych opcji metafizycznych zawierają analizy związku teorematów filozoficznych z badaniami w zakresie historii filozofii,
- pytania o związek badań historycznofilozoficznych z badaniami nad różnymi dziedzinami historii kultury, a także o to, jaki jest związek badań historycznofilozoficznych z badaniami nad historią kultury intelektualnej i historią idei?
- jak w dziejach filozofii prowadzono refleksję metodologiczną nad zasadami i zakresem badań historycznofilozoficznych?
- jaka jest funkcja kulturowa i edukacyjna podręczników/książek mających w tytule zwrot „historia filozofii”, oraz jaka jest ich rola w kształtowaniu powszechnej kultury intelektualnej i wiedzy o filozofii?
- jaka jest doniosłość światopoglądowa ustaleń i ujęć wypracowanych, bądź promowanych w zakresie historii filozofii?

Powyższe pytania i odpowiedzi zostały w książce przedstawione w poszczególnych blokach tematycznych, które przyjęły charakter pięciu rozdziałów w tej pozycji. Pierwszy z nich (1) *Historia filozofii jako problem teoretyczny* składa się z czterech artykułów.

Wiesław Wójcik podjął kwestię relacji między historią filozofii nauki a historią filozofii. Za zasadniczy element uznał potrzebę kulturowego i edukacyjnego wzmocnienia historii nauki jako głównego czynnika konstytuującego samą naukę. Swoistą interpretację znaczenia historii nauki przeprowadził na przykładzie historii filozofii.